



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 022-8222895

www.mdkochota.com; www.mdkochota.fora.pl

pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



rok 6, nr 1 (35)

wrzesień 2009

cena: brak (bezcenne...)

nakład 2000 egz.

Numer wydany przy współpracy

PTZN i C.H. Reduta oraz

Miasta Stołecznego Warszawy:

Biura Edukacji

i Dzielnic Ochocka

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Witajcie ponownie, Kochani Czytelnicy i Korniszonozercy! Lato to pora, która ma to do siebie, że mija zanim się człowiek obejrzy... I tak, tą niebywale odkrywczą myślą, rozpoczynamy kolejny, już szósty rok wydawniczy, w którym, jak dobrze pójdzie, stuknie nam czterdziestka... W tym pierwszym powakacyjnym numerze czeka na Was dużo słonecznych letnich wspomnień (obiecujemy, że będzie ich jeszcze więcej w najbliższych numerach!), a oprócz tego cała masa różnych różności, wśród których każdy może znaleźć coś dla siebie. Dla twardych facetów mamy pierwszą (i nie ostatnią) porcję policyjnej rzeczywistości i Dziennik Alpinisty, dla melomanów - FL Studio, dla miłośników tańca - taniec brzucha i nie tylko, dla kochających literaturę - pegazowe szaleństwa i recenzję „Zmierzchu”, dla samotnych - refleksje Altsajdera o samotności, dla działaczy - zaproszenie do wolontariatu, dla podrywaczy - fajną łaskę w stringach, dla wszystkich - horoskop na nowy rok szkolny. Życzymy Wam miłej lektury, a sobie - Waszych newsów, artykułów, zdjęć, rysunków - dobrej współpracy! Życzymy Wam także dużo nowych przyjaciół, szkolnych sukcesów, małych i dużych codziennych radości.

Wasz kochana Redakcja ;))

WOLONTARIUSZE Z ZESPOŁU SZKÓŁ NR 26

W Zespole Szkół Nr 26 w Warszawie od wielu lat działa silna grupa wolontariuszy. Każdego roku w szkole znajdują się wspaniali młodzi ludzie, którzy podejmują ze mną różnego rodzaju działania. W ramach akcji „Góra Grosza” zbieramy pieniądze wśród uczniów, rodziców i pracowników szkoły na rzecz podopiecznych Towarzystwa Nasz Dom. Sprzedajemy gadżety - cegiełki na rzecz Fundacji osób niewidomych i niepełnosprawnych „Pomóż i Ty”. Bierzymy udział w Świątecznej Zbiórce Żywności,



zbieramy w supermarketach do specjalnie przygotowanych koszy artykuły spożywcze, a pod kościołami uczestniczymy w Wielkanocnej Zbiórce Jajek. Wszystkie zebrane w ten sposób produkty są następnie przekazywane biednym i potrzebującym rodzi-

nom. Obie zbiórki realizowane są przez Polskie Banki Żywności SOS. Pomagamy także w zbiórce pieniędzy na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W minionym roku szkolnym powodzeniem zakończyły się również dwie akcje charytatywne:

„Pamiętaj, że zwierzę nie jest rzeczą, a bywa najwierniejszym przyjacielem” (zbiórka karmy, kocy, ręczników, gazet, itp. dla zwierząt ze Schroniska na Paluchu) oraz „Słodki Świąteczny Upominek” (zbiórka słodczy

Ciąg dalszy na str. 5!



W tym numerze m. in.:

Wakacyjne wspomnienia!	s. 1,6,11
Wolontariat w ZS Nr 26	s. 1, 5
Lis Gończy: Policja	s. 2, 7
Nowe Pytania Altsajdera	s. 3
Przedwakacyjne retrospekcje: imprezy, konkursy...	s. 4-5
Obóz artystyczny - Maróz	s. 6
Oswajanie Pegaza - refleksyjne przejażdżki liryczne w końcu lata...	s. 8-9
W Stronę Wartości	s. 10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 10
Obóz MOPR - Krąg 2009	s. 11
Prawie Sport: Roztańczony brzusek...	s. 12
Dziennik Alpinisty (cz.1)	s. 12-13
Muzyka: FL Studio	s. 13
Rzarufka na dobry początek roku szkolnego :)))	s. 13
Fant@zja.pl - Zmierzch	s. 14
Horoskop na nowy rok!	s. 15

OBÓZ MOPR-owski w Kręgu

Ciąg dalszy str. 11

27 czerwca 2009 roku, godzina 7: 47: 43, ul. Rokosowska (pod garażami). Grupa MOPRowców z Ochoty wyjeżdża do Kręgu na dwa tygodnie warsztatów i wspaniałej zabawy...

Trwaj Chwilo... czyli WAKACYJNE WSPOMNIENIA...



OBÓZ ARTYSTYCZNY w Marózie

Ciąg dalszy str. 6

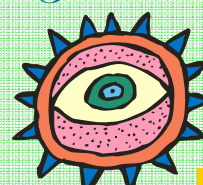
W końcu po kilku miesiącach ciężkiej pracy na zajęciach musicalowych – byliśmy na obozie...

Złota Myśl Numeru

Żeby dostać od życia to, czego się pragnie, trzeba najpierw zdecydować, czego się pragnie.

Mędzec O-Guru

Ben Stein





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Nasi młodzi dziennikarze tym razem wyruszyli nie do ochockich urzędów, lecz do Komendy Rejonowej Policji - Warszawa III przy ul. Opaczewskiej 8. Niezwykle gościnnie przyjął nas Zastępca Komendanta Komisariatu, p. nadkomisarz **Dariusz Krząstek**, a rozmawialiśmy z panami: nadkomisarzem służby prewencyjnej **Dariuszem Zęgotą** oraz młodszym aspirantem **Waldemarem Przydatkiem**, który pełni obowiązki kierownika Referatu ds. Nietletnich i Patologii.

Na wstępie garść informacji o zadaniach i strukturze policji.

Policja to umundurowana i uzbrojona formacja służąca społeczeństwu i przeznaczona do ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz do utrzymywania bezpieczeństwa i porządku publicznego. W demokratycznym państwie prawnym byt organu państwowego (w tym policji, prokuratury i adwokatury) opiera się na prawie, które określa zarazem kompetencje tego organu i wyznacza granice jego działalności.

Art.1.2. Ustawa o policji z dnia 6.IV.1990r. (Dz. U. nr 30 poz. 179 z późn. zm.)

Do podstawowych zadań Policji należą:

- Ochrona życia i zdrowia ludzi oraz mienia przed bezprawnymi zamachami naruszającymi te dobra.
- Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego.
- Inicjowanie i organizowanie działań mających na celu zapobieganie popełnianiu przestępstw i wykroczeń.
- Wykrywanie przestępstw i wykroczeń oraz ściganie ich sprawców,
- Kontrola przestrzegania przepisów porządkowych i administracyjnych związanych z działalnością publiczną lub obowiązujących w miejscach publicznych.
- Współdziałanie z policjami innych państw oraz ich organizacjami międzynarodowymi.

Art.14 W granicach swych zadań Policja w celu rozpoznania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń wykonuje czynności operacyjno-rozpoznawcze, dochodzeniowo - śledcze i administracyjno-porządkowe.

Art. 15.1. Policjanci wykonując czynności, o których mowa w art.14 mają prawo do:

1. Legitymowania osób w celu ustalenia ich tożsamości,
2. Zatrzymania osób w trybie i przypadkach określonych w przepisach kodeksu postępowania karnego i innych ustaw.

W ujęciu ustawowym zadania Policji nie sprowadzają się tylko do zwalczania przestępstw i wykroczeń, ale rozciągają się także na zadania utrzymania normalnego i spokojnego życia społecznego. Działania Policji zmierzające do ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymania porządku muszą być zgodne z obowiązującym prawem. Działania profilaktyczne mają znacznie poważniejsze zadanie dla zwalczania przestępstw aniżeli represja.

Art. 14 i 15 Ustawy o Policji bardziej szczegółowo określa zadania, jakie stoją przed Policją. Na sposób prowadzenia czynności przez Policję można złożyć zażalenie do miejscowego prokuratora. Przepisy prawa administracyjnego dają również podstawę do skargi na działania bądź braku działania organów Policji do Komendanta Komisariatu na podległego mu



Policjanta lub Komendanta wyższego szczebla. (ilustruje to powyższy schemat struktury Policji).

Skoro będziemy tu mówić o przestępstwach to należałoby jeszcze powiedzieć, co ono oznacza w języku prawa. Otóż, kodeks karny dzieli, przestępstwa na **zbrodnie** i **występki** (art.7 kodeksu karnego).

Zbrodnia jest czyn zabroniony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata albo karą surowszą.

Występkiem jest czyn zabroniony zagrożony grzywną 30 stawek dziennych, karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc. Ustalając więc, czy mamy do czynienia ze zbrodnią czy występkiem wystarczy spojrzeć na zagrożenie karą, jaką za dany czyn przewiduje kodeks karny.

Wykroczeniem jest czyn (ujęty w kodeksie wykroczeń) społecznie niebezpieczny, ale mniej groźny niż te, które ujęte są w kodeksie karnym. Za wykroczenie grozi kara aresztu do 3 miesięcy, kara ograniczenia wolności do 3 miesięcy, grzywna do 5 000 lub nagana.

Rozmawiamy z **Naczelnikiem Wydziału Prewencji KRP Warszawa III nadkomisa-**



rzem Dariuszem Zęgotą i młodszym aspirantem Waldemarem Przydatkiem pełniącym obowiązki kierownika Referatu ds. Nietletnich i Patologii KRP Warszawa III.

K: Czy panowie się zajmują, na czym polega wasza praca?

D.Z.: Wydział Prewencji, którym mam przyjemność kierować, skupia następujące ogniwa: Referat Patrolowy, Patrolowo-Interwencyjny i Wywiadowczy (są to wszyscy policjanci mundurowi, którzy przemieszczają się po terenie dzielnicy Ochota); dzielnicowych z ul. Filtrowej, którzy też wchodzi w skład Wydziału Prewencji oraz Referat Wykroczeń i Postępowania Administracyjnych. Do referatu tego trafiają sprawy związane z popełnionymi wykroczeniami, w których nie zastosowano od razu postępowania mandatowego, tylko sprawa jest dalej kierowana w celu sporządzenia wniosku do Sądu Grodzkiego. Natomiast Referat ds. Nietletnich i Patologii, którego kierownikiem jest p. Waldek, zajmuje się czynami karalnymi popełnionymi przez osoby do 17 roku życia i sprawami opiekuńczymi osób do lat 18. To w takim telegraficznym skrócie. A ja jako naczelnik zajmuję się koordynacją i organizacją pracy. Wszelkiego rodzaju uwagi, które są kierowane pod adresem policjantów trafiają do mnie.

W.P.: Referat ds. Nietletnich i Patologii zajmuje się głównie zjawiskami przemocy międzyrodzinną, przemocą dorosłych wobec dzieci, gdy dzieci są pokrzywdzone i wymaga to interwencji czy raczej odizolowania ich od opiekunów prawnych. Najczęściej zdarza się to w sytuacjach, gdy rodzice zaniedbują swe obowiązki. Interweniuje także wtedy, gdy nieletni popełniają czyny karalne. Czyny karalne są wszystkimi przestępstwami i niektórymi wykroczeniami opisanymi w Ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich i na zasadzie tej ustawy zbieramy materiały. Następnie przekazujemy je do Sądu Rodzinnego z wnioskami o wszczęcie postępowania czy to opiekuńczych o demoralizację, czy też postępowania wyjaśniających w przypadku przestępstw i wykroczeń. Zajmujemy się też wszelkimi przejawami demoralizacji nieletnich, czyli alkoholizm, narkomania, prostytucja (choć takie przypadki są sporadyczne).

K: Czy praca panów jest trudna?

W.P.: Hm! Trudna na pewno tak, ponieważ sami doskonale wiecie, że mamy takie czasy, a nie inne, w związku z tym do różnych dziwnych pomysłów nieletni są skłonni i naprawdę czasami przechodzi to nasze wyobrażenie.

alt saj der



Witajcie po wakacjach Drodzy Czytelnicy - Łowcy Pytań Trudnych i Poszukiwacze Odpowiedzi Niebanalnych. :) Mamy nadzieję, że błogie letnie lenistwo minionych wakacyjnych miesięcy nie objęło Waszych przenikliwych umysłów i otwartych serc, że Wasze powakacyjne bagaże są napęczniałe i ciężkie od nowych spostrzeżeń, pełne świeżo złowionych pytań i jeszcze ciepłych refleksji...

Nasz Altsajder - Łowca i Poszukiwacz Tychże Samych Trudnych i Niebanalnych Rzeczy ma dla was u progu nowego roku szkolnego także świeżutkie pytania i nowe refleksje. Warto na przykład wraz z nim zastanowić się, jako to jest z tą naszą, tak czasem utrapioną samotnością - na ile jest ona wynikiem złośliwości świata tego czy splotu zewnętrznych okoliczności, a na ile... własnym, choć nie zawsze świadomym wyborem... Jakkolwiek by to było - taniec jest dobry na wszelkie dołki - może także dlatego, że najczęściej tańczymy Nie Sami... :)

NIKT MNIE NIE ROZUMIE...

Małgosia Krężel, kl. 3b, Gimnazjum Nr 16

„Nikt mnie nie rozumie!” – Niezwykle często słyszymy bądź mówimy to zdanie. Na pewno każdy z nas chociaż raz w życiu tak pomyślał. Sęk w tym, że winisz wszystkich dookoła, a ty sam jesteś biedny i pokrzywdzony.

Zastanów się tylko. Czy chciałbyś zrozumieć kogoś, kto odwraca się do ciebie tyłem, trzaska drzwiami i zamyka się na klucz w swoim pokoju? Nikt cię nie zrozumie, jeżeli nie dasz mu szansy. Każdy ma czasem gorszy dzień, ale to jeszcze nie powód, by ranić swoich bliskich. Kiedy jesteś wściekły, pod żadnym pozorem nie odreagowuj na swojej rodzinie. Uwierz, są lepsze sposoby.

Często takie zachowanie bierze się z samotności. Brak dobrych kolegów to jeszcze nie koniec świata. Spróbuj kogoś poznać, uśmiechnąć się, zagaść. Możliwe, że taki prosty

ruch z czasem przyniesie ci bardzo wiele – wiernego przyjaciela.

Jeśli jednak nie uda ci się, zaprzyjaźnij się z jakimś zwierzęciem. Najlepiej przygarnij go ze schroniska. Ten, co wiele przeszedł, na sto procent będzie wiedział o co ci chodzi, nawet bez słów.

Choćbyś naprawdę uważał, że nikt na tym świecie, za żadne skarby cię nie zrozumie, nie zamykaj się w sobie. Wtedy stracisz resztki nadziei na cokolwiek i prawdopodobnie popadniesz w depresję. Powinieneś z kimś (szczerze) porozmawiać. Na pewno znajdziesz kogoś, kto cię wysłucha.

Możesz również sięgnąć po poradę psychologa. Wyrzucenie z siebie tłumionych emocji potrafi przynieść ulgę. Pamiętaj, otwórz się i wyjdź do ludzi, którzy cię zrozumieją!



W stronę wartości...

TANIEC: MODA, PASJA I CO DO TEGO MAJĄ MEDIA

Nie da się nie zauważyć obecnego trendu na taniec. Tańczą wszyscy, począwszy od dzieciaków, zapisanych przez rodziców na pierwsze lekcje, poprzez młodzież, której marzy się kariera rodem z „You Can Dance”, a skończywszy na osobach w wieku dojrzałym, które chcą udowodnić, przede wszystkim sobie, że oni też dają radę.

Oczywiście, owa popularność nie wzięła się znikąd. To media wprowadzają wszelkie trendy, a jak się okazuje, jako środki masowego przekazu wywierają ogromny wpływ na społeczeństwo. Ta „czwarta władza” ostatnimi czasy nie jest już jedynie „sugestią”, ale prawdziwą wyrocznią w niemal każdym aspekcie życia. Przesadzam? Według najnowszych badań w roku 2008 na kurs tańca towarzyskiego uczęszczało 8% polskiego społeczeństwa.

I nie ma się czemu dziwić. Owe liczby są jedynie potwierdzeniem, że media działają jak katalizator. Nie oszukujmy się, głównie jest to telewizja, która wabi ruchomym obrazem. Prawda, dyrekto-

rzy programowi głównych stacji musieli nieco uszczuplić stałe punkty ramówki, aby zrobić miejsce dla świeżych tanecznych produkcji, ale jak widać – opłaciło się. Co więcej, po co najmniej kilku programach, wciąż nie mamy dość tańca. Świadczyć o tym może dziewiąta już edycja TVN-owskiego „Tańca z Gwiazdami”, a także cieszący się nieprzemijającą popularnością program „You Can Dance”. Telewizja Publiczna również nie pozostaje w tyle, bo od kwietnia wypuszcza serial „Tancerze” reklamowany

jako pierwsza tego typu polska produkcja (notabene jego reżyser – Bruce Parramore, wyprodukował film „Kochaj i tańcz”).

I owszem, można by producentom owych programów zarzucić, że z tańca, który winien być wyrazem emocji, sztuką ruchu, czynią komercyjne widowisko. Umówmy się jednak – taka rozrywka jest człowiekowi potrzebna, wyzwała dobrą energię, a fakt, że przenosimy ją na własne życie, czyni nas szczęśliwymi.

Marysia Kostrzewa, 3e
Gimnazjum Nr 16



Rys.
Zosia
Kubrak
8 lat

PRZEDWAKACYJNE RETROSPEKCJE...

WIEŚCI Z KLUBU „PUCHATEK” MDK Big-Puchatek Ćw. Mellon DZIEŃ DZIECKA



1 czerwca w Klubie „Puchatek” to wielkie święto. Od rana przedszkolaki witane były

przez Kubusia Puchatka, który przyjechał specjalnie dla nas. Wspólne zabawy, pamiątkowe zdjęcie. Po zabawach z Kubusiem przyszedł czas na zabawy ruchowe i piosenki oraz tańce szalone w towarzystwie pani Halinki i pana Radka. Wszyscy lataliśmy samolotami, gotowaliśmy na niby ciasto świąteczne, poznawaliśmy uroki świata. Na koniec w obecności kochanych rodziców szukaliśmy właścicieli dla wspaniałych pluszowych pieszków, które jeśli jeszcze nie wiecie, karmi się przytulaniem i miłością. Wszyscy Puchatkowie wykazali się wielkimi sercami - wszystkie psiaki

znalazły właścicieli. To był cudowny dzień. Za rok kolejne niespodzianki.



ZAKOŃCZENIE ROKU U PUCHATKÓW:



DZIECIĘCA STOLICA 2009

prof. Radosław Ćw. Mellon



W tym roku po raz pierwszy Młodzieżowy Dom Kultury Ochota wziął udział w Dziecięcej Stolicy. Pośród wszystkich Domów Kultury, ośrodków i innych instytucji zajmujących się organizowaniem zajęć dla dzieci nasze stoisko cieszyło się wielkim zainteresowaniem za sprawą kolorowej, pełnej kwiatów łąki, która tu rozkwitła na wielkiej płachcie. Dziesiątki dziecięcych dłoni zostawiały na niej drzewa, kwiaty, motyle, piękne słoneczne niebo. Pędzle tylko śmigały, farby się lały, a język na brodzie pomógł niejednemu artyście. Na scenie ujrzyć można było zespoły taneczne z MDK - małe baletniczki, różnej wielkości Kociaki i Kotki. Publiczności zaśpiewał zespół wokalny Przednutka. W majowy dzień od rana do wieczora rozbrzmiewała muzyka pod Pałacem Kultury i Nauki. Byłbym zapomniał, w Grze Miejskiej udział wzięła również silna grupa sekcji multimedialnej i MOPR-owców, którzy dokumentowali swoje działania w czasie biegu ulicami Warszawy.





FESTYN PODWÓRKOWY „NASZA ULICA”

Już po raz jedenasty spotkaliśmy się na Białobrzezkiej na festynie podwórkowym „Poznajmy się”. Po dziesięciu latach poznawania wszyscy już wiedzą, kto jest kim, zatem tym razem wszyscy spotkaliśmy się na „Naszej ulicy”. Ulicy młodych i starszych, szalonych i spokojnych, ulicy pełnej pomysłów, zabaw i atrakcji. Szkoły, biblioteki, MDK, Straż Miejska, Surma, Warsztaty Terapii Zajęciowej i wielu innych zaproszonych gości prezentowało swój dorobek, zapraszało do zabaw, piosen i naprawdę dobrej zabawy. Festyn, tradycyjnie już, rozpoczął się wspólnym przemarszem przez ulice osiedla. Na mieszkańców czekały ciekawe warsztaty: rękodzieło artystyczne, decoupage, modelarstwo, malowanie na szkle i inne zajęcia plastyczne, miasteczko kosmiczne pełne doświadczeń naukowych, nauka udzielania pierwszej pomocy, spotkania z podróżnikami, nauka wietnamskiego, mini zoo oraz oczywiście występy na scenie MDK Ochota. Orkiestra



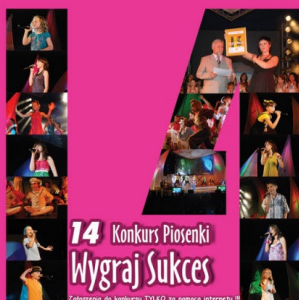
Głową muru nie przebijesz?... Nasza pani Ania jest żywym dowodem niesłuszności tej tezy... Niezadowolonych zapraszamy do twardej negocjacji. :)))))
Słaba pleć...



dęta, zespoły taneczne, wokalne, kapele podwórkowe - to wszystko sprawiło, że czerwcową sobota była naprawdę udana. Był to również czas na podsumowanie pracy naszych sekcji i wręczenie nagród roku najbardziej aktywnym wychowankom. Teraz pozostaje czekać już na następny, 12 Festyn, na który oczywiście serdecznie zapraszamy. (R. J. Ćw. M.)



XIV Ogólnopolski Konkurs Piosenki „WYGRAJ SUKCES”



eliminacji regionalnych XIV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces”.

Na scenie przed szanownym JURY (między innymi Jarosławem Piątkowskim i Joanną Karpińską) wystąpili artyści, którzy na bardzo wysokim poziomie prezentowali swoje talenty wokalne. Na tyle skutecznie zresztą, że obradujący sędziowie mieli nie lada orzech do zgryzienia by wyłonić tych, którzy prezentować mieli swoje zdolności w eliminacjach wyższego stopnia. Majowy przegląd w MDK był ciekawym i mamy nadzieję, że nie ostatnim naszym akcentem w tej ogólnopolskiej imprezie. (ĆwM.)



Maryla Rodowicz czy Beata Kozydra - wielu innych artystów zaczynało karierę od festiwalu piosenki, były to festiwale piosenki studenckiej, piosenki żołnierskiej lub innej. MDK OCHOTA po raz pierwszy współuczestniczył w organizacji

WOLONTARIUSZE Z ZESPOŁU SZKÓŁ NR 26 (c.d. ze str. 1)

dla wychowanków Ośrodka dla Dzieci Niewidomych w Laskach). Od marca realizujemy projekt Centrum Edukacji Obywatelskiej „Poczytaj mi, przyjacielu”. W Przedszkolu Nr 315 młodzież czytała maluchom bajki i organizowała artystyczne warsztaty pracy w glinie. Żadne z tych przedsięwzięć nie udałoby się, gdyby nie ogromne zaangażowanie młodzieży naszej szkoły. Za to im serdecznie dziękuję. W nadchodzącym roku szkolnym planujemy powołać do życia Klub Młodych Wolontariuszy, który będzie nadal aktywizował uczniów do działań na rzecz środowiska szkolnego i lokalnego. Wolontariusze

stworzą wspólnotę otwartą na wszystkich tych, którzy chcą bezpłatnie służyć pomocą potrzebującym w różnych dziedzinach życia społecznego.

Zapraszam zainteresowanych uczniów (i nie tylko) z ochockich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych do przyłączenia się do naszego Klubu. Razem możemy zrobić więcej i działać skuteczniej.

Agata Śniecińska, nauczyciel fizyki i opiekun Samorządu Uczniowskiego w Zespole Szkół Nr 26, ul. Urbanistów 3



PRZEDWAKACYJNE RETROSPEKCJE...

OBÓZ PROFILAKTYCZNO-ARTYSTYCZNY

13 lipca, data naszego wyjazdu. Zebrałiśmy się jak zwykle pod garażami na Rokosowskiej i z wielkim zapalem do dwutygodniowej pracy nad musicaliem ruszyliśmy. Podróż nie trwała długo już po trzech godzinach byliśmy w uroczej miejscowości Maróz, w ośrodku „Syrenka”. Każda z wcześniej dobranych grup (od 1 do 5) dostała swój domek.

Zaraz po obiedzie mieliśmy do wykonania w grupach parę zadań, m.in. nazwa grupy i piosenka o niej. A po kolacji w domku o pięknej nazwie „Miś” odbyło się pierwsze spotkanie. Pani Asia przedstawiła regulamin i plan dnia oraz plany na miłe spędzenie chociaż odrobiny wolnego czasu. Przedstawiliśmy nazwy swoich grup i piosenki. Spędziliśmy wspaniale pierwszy dzień obozu.

Kolejne dni uciekły niezauważone, najpierw musical (taniec), później chwila na plaży, obiad i znowu musical (tańce) i tak w kółko. Można by po wiedzieć, że strasznie monotony obóz, ale i na to nie było czasu. Kadra oczywiście postarała się, żebyśmy trochę odetchnęli i



wróciliśmy do ośrodka, gdzie czekał jak zwykle pyszny obiad (można powiedzieć obiadokolacja). Następne dni były bardzo męczące, ale widzieliśmy już z daleka koniec przygotowań musicalu. W piątek pod koniec tygodnia pracy pojechaliśmy na Pola Grunwaldzkie, gdzie mogliśmy zobaczyć mały kawałek próby generalnej Bitwy pod Grunwaldem. Przyszedł weekend - trochę odpoczynku i pracy. Pani Asia wtajemniczyła nas (starszych) w przygotowania do ścieżki duchów i porwaliśmy się do pracy (przy której mieliśmy niezłą zabawę). Nastął wieczór i planowane ognisko. Wszyscy punktualnie stawiliśmy się i z uśmiechem zaczęliśmy grillowanie i śpiewanie, a po ognisku ścieżka duchów, dla nas tak długo oczekiwana chwila. Młodszy uczestnicy obozu przeszli ją w małych grupkach, a my, strasząc w krzakach, nieźle daliśmy im się we znaki... Następnego dnia wszyscy młodszy byli bardzo na nas starszych żli, ale jestem pewien, że zostało to w ich pamięci na długie lata...

Kolejny tydzień to znowu próby, które już w piątek (dwa dni przed wyjazdem) okazały się bardzo owocne. Tańczenie szło nam raz lepiej, raz gorzej. Wszystkim już zmęczenie dało się w kość. Więc nasza pani Kierownik chciała nas odprężyć i zabrała nas na wycieczkę do Olsztynka. Zwiedzanie huty szkła (bardzo małej w porównaniu z naszym wyobrażeniem huty) i skansenu. Choć wycieczka była męcząca, pozwoliła nam się choć na chwilę wyrwać ze szponów sali tanecznej i sali do występów... Po powrocie i po zjedzeniu obiadu czekały nas

kolejne ciężkie próby generalne w przeddzień występu. Próby nie szły nam najlepiej, co można było zauważyć na twarzach całej kadry i nas samych. Jutrzejszy występ stanął pod wielkim znakiem zapytania „jak my to zagramy?”. Po kilku próbach udaliśmy się do domków. Chwila odpoczynku i spanie... niestety (albo stety), mieliśmy nocne podchody! W grupach udaliśmy się do lasu i spędziliśmy tam wspaniałe chwile, na bieganiu i śpiewaniu w deszczu. Następnego dnia od rana próba generalna z małą przerwą na obiad. W końcu nadeszła „godzina zero” czyli 17.00 – godzina, w której my mieliśmy wyjść i pokazać po raz pierwszy



musical „Królowa Śniegu”. Wszyscy z lekką trema zaczęliśmy. Już po niecałej godzinie staliśmy na scenie podczas finału i z uśmiechami na twarzach kłanialiśmy się i dziękowaliśmy naszej kadry i widzowi. Byliśmy szczęśliwi, bo zakończyliśmy próby naprawdę ładnym przedstawieniem. Po kolacji mieliśmy chwilę dla siebie, chwilę odpoczynku i radości po wystawionym musicalu. O godzinie 20.00 zebrałiśmy się w sali, gdzie wystawialiśmy musical i pani Kierownik ośrodka zaprezentowała nam niespodziankę, którą przygotowała za nasz występ, a był to magik. Podczas pokazu każdy z nas dopatrywał się jakichś pomyłek, ale na darmo. Od miłego magika otrzymaliśmy trochę magii i dużo dobrego humoru.

W dzień wyjazdu do Warszawy Pani Asia zabrała nas po raz drugi do Aquaparku. Wróciliśmy bardzo szczęśliwi i zmęczeni.

I tak dobiegł powoli koniec naszego tak upragnionego obozu. Podczas pracy nad musicaliem i podczas czasu wolnego zżyliśmy się ze sobą. W naszej pamięci zostaną wspaniałe, radosne chwile, do których z radością będziemy wracać w przyszłości.



zabrała nas na wycieczkę do Olsztyna, w którym mieliśmy okazję zobaczyć kłótnię Księżycy z Gwiazdą Polarną w olsztyńskim planetarium. Obejrzeliśmy eksponaty w Muzeum Przyrody Warmii i Mazur i piękne stare miasto. Jednak po edukacyjnym zwiedzaniu Olsztyna mieliśmy szansę spędzić chociaż godzinę w Aquaparku pod miastem. Byliśmy bardzo szczęśliwi, choć potem zmęczeni. Z większym pozytywnym nastawieniem na kolejne dni ciężkiej pracy



LIS GOŃCZY

czyli **POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!**

Ciąg dalszy ze strony 2



K: Czy mógłby nam Pan podać jakiś konkretny przykład?

W.P.: Są naprawdę różne przypadki: zwykłe kradzieże w szkołach (ostatnio trochę mniej, ale się zdarzają) aż po poważniejsze przestępstwa typu włamania, rozboje. Dwa lata temu był przypadek udziału nieletniego w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym. Czy ciężka? Są okresy, że jest naprawdę ciężko, jest duże nasilenie tego typu wydarzeń i czasami wymaga to sporo zachodu z naszej strony, tym bardziej, że nasza komórka jest dość niewielka. W tej chwili jest 14 policjantów, część z nich w tzw. patrolach szkolnych współpracuje ze Strażą Miejską, macie okazję ich zobaczyć krążących w okolicach szkół. Patrolują tereny wokół nich, żebyście się czuli bezpieczniej.

K: A jak panowie oceniliby zachowania dzisiejszej młodzieży?

W.P.: Ze statystyk wynika, że jest znacznie więcej przestępstw wśród młodzieży, natomiast fakt pozostaje faktem, że komórki ds. nieletnich w obecnej formie istnieją od 10 lat. Zgoda, było mniej zdarzeń. Pytanie: Czy myślimy o mniejszej liczbie wiedzy, czy faktycznie coraz gorzej zaczyna się zachowywać młodzież? Nie da się na to jednoznacznie odpowiedzieć. Zresztą to pytanie bardziej do socjologów niż do nas. Natomiast jak się zdarzały kiedyś kradzieże, tak zdarzają się i teraz. Większy problem jest z przejawami demoralizacji nieletnich - zdecydowanie więcej nieletnich teraz pije alkohol i używa narkotyków, kiedyś nie było to tak powszechne zjawisko jak w tej chwili.

K: Nieletni popełnił przestępstwo i trafia na komisariat. Jakie są dalej procedury?

W.P.: To zależy od tego, czego sprawa dotyczy. Jeżeli chodzi o demoralizację, musimy zebrać materiał do Sądu, weryfikujemy informacje, przeprowadzamy rozmowy z nieletnim. Zawsze jest to w obecności opiekunów prawnych. Następnie sprawa trafia do Sądu Rodzinnego i dopiero Sędzia Rodzinny decyduje o ewentualnym postępowaniu sądowym. Policja bowiem nie ma żadnych środków rozstrzygających jednoznacznie co do losu nieletniego. W Ustawie o postępowaniu wobec nieletnich są wymienione środki, które mogą być zastosowane wobec niego. Jest to cała

gama, począwszy od najłagodniejszego, czyli pouczenia przez sędziego, po skierowanie do różnego rodzaju placówek, łącznie z zamkniętymi zakładami poprawczymi dla tych, którzy popełniają najbardziej niebezpieczne przestępstwa i do tego w sposób nagminny. Natomiast w przypadku nieletnich sprawców czynów karalnych postępowanie opiera się o procedurę taką jak w przypadku osoby dorosłej. Tutaj stosowane są odpowiednie przepisy Kodeksu Karnego. Czynności procesowe, jakie wtedy wykonujemy to: przesłuchanie świadków, oględziny miejsca zdarzeń, zabezpieczane są dowody popełnienia tych czynów. Tak to wygląda.

K: Czy wielu nieletnich przestępców macie swoich kartotekach?

W.P.: Sporo jest takich dzieci, które trafiają do nas po kilka razy, ale chyba znacznie więcej jest takich, którzy trafiają sporadycznie. Po pierwszym niewłaściwym zachowaniu dociera do nich, że polskie prawo nie na wszystko pozwala. Wracają na właściwą drogę. Wystarczy im raz przeżyć przygodę z nami (śmiech).

K: Jakiego rodzaju czynów zabronionych najczęściej dopuszczają się nieletni?

W.P.: W tej chwili najczęściej przestępstw popełnianych przez nieletnich, to są rozboje i kradzieże. Zdarzają się włamania, przypadki posiadania środków odurzających i obrotu tymi środkami. Mamy również coraz więcej przypadków znieważenia funkcjonariuszy publicznych, w tym także nauczycieli.

K: Czy nauczyciele sami w takich sytuacjach zgłaszają się na Policję?

W.P.: Różnie to bywa. Natomiast powiem tak: znieważenie funkcjonariusza publicznego jest przestępstwem ściganym z urzędu, więc w niewielkim stopniu decyzja należy do samego pokrzywdzonego. Jeżeli dotrze do nas informacja, że takie zdarzenie miało miejsce, to my mamy obowiązek zająć się sprawą i prze-

prowadzić postępowanie. Nauczyciel jako świadek ma obowiązek złożyć zeznanie, chociaż polskie prawo przewiduje możliwość odmowy jego składania, ale nie w takiej sytuacji. Od początku roku było 5 przypadków znieważenia funkcjonariuszy publicznych i 7 ich sprawców.

K: Czy te zdarzenia miały miejsce na Ochocie?

W.P.: Obejmujemy terenem działania również komisariaty Włochy i Ursus.

K: Mówimy oczywiście o bieżącym roku kalendarzowym?

W.P.: Tak. Dla porównania: przypadków kradzieży było 15, przypadków rozbojów 11, 7 przestępstw narkotykowych, 7 groźb karalnych, 5 spraw dotyczących pobić lub bójek i 4 włamania.

K: Czy Panowie zajmują się tylko ściganiem przestępstw, czy też prowadzą jakieś działania, by im zapobiegać?

D.Ż.: Zapobieganie to jest jeden z elementów służby prewencyjnej. Istnieje pojęcie prewencji kryminalnej. W naszej komendzie jest specjalista od prewencji kryminalnej. Jego praca polega na propagowaniu tzw. bezpiecznych zachowań, tzn. co należy robić, by nie stać się ofiarą przestępstwa. Służą temu różnego rodzaju spotkania, pogadanki, szkolenia, ponadto na naszej stronie internetowej są różnego rodzaju materiały „propagandowe” (www.ochota.policja.waw.pl), jakie mają dotrzeć do osób, które stały się ofiarami przestępstwa przez własną bezmyślność, np. portfel w tylnej kieszeni jeansów i jazda w tramwaju. Na Ochocie jest sporo kradzieży w środkach komunikacji miejskiej, co niestety wynika głównie z bezmyślności ofiar. Widoczne, wystające telefony komórkowe - okazja czyni złodzieja. Kieszonkowcy działają w tak profesjonalny sposób, że okradany nie jest w stanie nic poczuć. Więc jakie działania może podjąć policja? Wysyłamy patrole wywiadowcze, w środkach komunikacji jeżdżą też patrole prewencyjne, które mają odstraszać sprawców. Ale jeśli człowiek sam nie będzie przestrzegał zasad bezpieczeństwa odnośnie swojego mienia, to nie ma możliwości, że przy jakiejś okazji nie padnie ofiarą złodzieja.

Ciąg dalszy w następnym numerze!



OSWAJANIE PEGAZA



Czołem, drodzy Podniebni Kowboje! W tym powakacyjnym wydaniu naszej Pegazowej Ujeżdżalni mamy dla amatorów literackiego rodeo cały pakiet refleksyjnych i retrospektywnych letnich opowieści - dokumentalno-realistycznych, historyczno-fantastycznych i filozoficzno-marzycielskich - do wyboru, do koloru, każdemu wedle upodobań! Na okrasę (i na przestrożę w początkach rozpędzającego się już kołowrotu szkolnej-i-nie-tylko-codzienności) liryczna perełka o pośpiechu (i pozdrowienia dla naszej Ex-Redaktor Patrycji!). Z radością donosimy także, że dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionej Fundacji Młodej Polonii nasze literackie łamy wzbogacają się o teksty Waszych rówieśników polskiego pochodzenia, mieszkających poza granicami naszego kraju - laureatów konkursu literackiego Fundacji. Pierwszy z nich już przed Wami, a będą i następne! I - hajda na koń!... :))

Moja wakacyjna przygoda

Piotr Stróżyński, SP 264, klasa 6a

Tegoroczne wakacje wraz z rodziną spędziłem na Mazurach.

Już od pierwszego dnia zapowiadały się ciekawie, gdyż tata, jak co roku, pomylił drogi do ośrodka. Na nasze szczęście na posterunku czuwała zawsze zwarta i gotowa na różne sytuacje mama, która wyciągnęła mapę i pokierowała „głową rodziny” w dobrym kierunku. Po wielu zakrętach i walki tatusia z trasą w końcu dojechaliśmy na miejsce.

Zaraz też poszliśmy na rozpoznanie terenu. Mama, jak to leży w zwyczaju kobiet, szukała sklepów z butami – tak na wszelki wypadek, jak to określiła, a tata oddał się poszukiwaniom baru, gdzie można dobrze zjeść i wypić małe piwko.

Początkowo dzielnie trzymaliśmy się rodziców, lecz po kolejnym, trzecim już chyba „obchodzie” okolicy, wielce znużeni, postanowiliśmy z bratem udać się własną drogą.

Zapewniając naszych opiekunów, że jesteśmy już duzi i rozsądni i że z całą pewnością nic nam się nie stanie, podążyliśmy w stronę jeziora.

Bez namysłu wskoczyłem do wody i z radością w sercu pomyślałem, że wreszcie zaczęły się wakacje.

Mój brat początkowo polował na dziewczyny, ale po jakimś czasie zrezygnowany dołączył do mnie. Dłuższy czas oddawaliśmy się urokom kąpeli, kiedy na horyzoncie pojawił się tata. Chwilę potem naszym oczom ukazała się także mama. Oboje stanęli przeschwaleli, bo jak się okazało, każde z nich osiągnęło swój cel.

Nikt z nas nie patrzył na zegarek, nie śpieszył się, więc wszyscy mocno się zdziwili obserwując nadchodzący zachód słońca. Widok był wspaniały – wszystko dookoła jakby zwolniło, ludzie stanęli na moło wpatrując się w bezkresne niebo, nawet ptaki przelatujące przysiadły na trawie, żegnając ognistą kulę, chowającą się za horyzontem.

Kilka minut później świat znów ruszył swym normalnym tempem. Zaczęły się wakacje. Czas przygód i radości. Z jednej strony serce „śpiewało” mi ze szczęścia, z drugiej trochę było żal, że ten dzień tak szybko minął...

Spacerkiem wróciliśmy do wynajętego domku. Cały czas kombinowałem, co można by jeszcze zrobić, aby zatrzymać tę chwilę, ten niepowtarzalny czas i wymyśliłem... Szybko podbiegłem do brata, z wypiekami na policzkach pytając:

- Krzysiu, nie chciałbyś się przespać dzisiaj w namiocie?

Wiedziałem, że mi nie odmówi, że dla niego to również będzie wielkie wyzwanie, tylko... jak namówić do tego rodziców?

Dalej sprawy potoczyły się same. Krzys natychmiast wystartował do taty prosząc go i błagając, przekonując, że przecież będziemy tuż obok, że jest ciepło i że do rana na pewno mamy radę. Po długich pertraktacjach

rodzice w końcu się zgodzili.

Rozstawiliśmy namiot, co wcale proste nie było, bo już zmierzchało, zabraliśmy potrzebne nam oprowiantowanie oraz pościel, nie zapominając także o latarkach.

Na początku było fajnie. Opowiadaliśmy sobie z bratem dowcipy, śmiejąc się przy tym do łez. Potem przeszliśmy do opowiadania dziwnych, niesamowitych i strasznych historii, ale i to nam się w końcu znudziło. Zapaliliśmy więc latarki i zaczęliśmy grać w pokera. Lubię tę grę, podobnie jak mój brat. O niego to się nawet trochę martwię, bo pomimo że jest nieco starszy, wciąga go ten poker bez opamiętania.

Zrobiło się późno i postanowiliśmy pójść spać.

Czułem się naprawdę zmęczony, ale przepełniony emocjami z całego dnia nie mogłem zasnąć. Leżałem więc i wsłuchiwałem się w odgłosy głębokiej nocy, dobiegające z zewnątrz. Krzys chrapał już jak zabity.

Nagle, tuż obok naszego namiotu usłyszałem jakieś dziwne stapanie. Zamarłem przerażony. Na chwilę ucichło, po czym znów coś się zaczęło szamotać tuż przy wejściu. Najwyraźniej coś okrążało nasz namiot i wracało do jego wlotu. Za strachu nie mogłem oddychać.

Przeraźliwie machając rękami i nie wydając przy tym nawet najmniejszego dźwięku zacząłem budzić Krzysia. Początkowo nieprzytomny zaczął na mnie krzyczeć, ale gdy zorientował się co się dzieje, zamarł podobnie jak ja.

Strach nam nie pozwalał zapalić laterek, lecz byłem przekonany, że obydwaj jesteśmy bladzi jak ściana. Żaden z nas nie odważył się wyjść przed namiot. Zdesperowani i przerażeni zdobyliśmy się na krok ostateczny – zaczęliśmy krzyczeć ile sił w płucach.

Już po krótkiej chwili z domku wybiegli nasi rodzice. Nie tylko zresztą oni, bo jak się okazało obudziliśmy pół ośrodka. Rodzice wyciągnęli nas z namiotu, przy którym, ku naszemu wielkiemu zdumieniu, chodziła... krowa!

Okazało się, że gospodarz o niej zapomniął i bidula została na noc na łące, ale jakimś cudem udało jej się obejść ogrodzenie i los przygnał ją do naszego lokum.

Resztę nocy spędziliśmy już w domku, ale strachu, jaki wtedy przeżyłem nie zapomnę nigdy. Długo też nie poproszę już rodziców o samodzielne spędzenie nocy w namiocie. Do tego trzeba jednak dorosnąć.

To był bardzo długi i niesamowity dzień..., no i noc.... Rano, kiedy wstaliśmy w całym ośrodku opowiadano sobie tę przygodę „przy świetle księżycy”, uśmiechając się przy tym przyjaźnie. Mnie i mojemu bratu było jedynie wstyd, że przestraszyła nas zwykła, wiejska krowa.

Dzisiaj już się z tego śmieję, ale tego dnia na pewno nie zapomnę.

Pośpiech

Patrycja Pączek, Gimnazjum nr 16



Usiądź, zaczekaj.
Dotknij, podziwiał!

Nie mam czasu.

Zauważ, wysłuchaj.
Złap, odetchnij!

Nie mam czasu.

Która jest godzina?

Trzydzieści siedem po trzeciej.

Ile czasu straciłeś
sprawdzając godzinę?

Cztery sekundy.

Ktoś właśnie umarł.

Nie mam czasu.

Ktoś właśnie się narodził.

Nie złapałeś chwili.

Nie usłyszałeś ostatniego tchnienia.

Nie zauważyłeś pierwszego uśmiechu.

Nie zwracaj mi głowy!

Nie żyjesz.

Jak to nie żyję?

Normalnie.

Przez czas, który marnujesz,
martwiąc się, że ciągle go tracisz.

To tak samo, jak ja - chociaż wiem,
że straciłam wszystko, co miałam,
to nadal boję się to utracić.

To tak jak próbować schwycić motyla,
który odfrunął.

Jak spróbować cofnąć łzę,
która bezpowrotnie zniknęła.

Chcesz złapać czas,
jak gdyby było to możliwe.

I ciągle boisz się,
że nie starczy ci czasu...

To absurd.

Możliwe. Ale to Twój absurd. Znikam.

Poczekaj, wyjaśnij mi...

Nie mam czasu.

Koniec lata

Mam pięć lat. Moja mama jest młoda i często się uśmiecha. Jaki jestem? Lubię czekoladę i lody, i dlatego prawie zawsze mam brudne rączki. Jak każdy, kto ma pięć lat, lubię się bawić. Bawię się z wszystkim, co widzę, zaczynając od piłki, a kończąc na nożach w kuchni. Mama nazywa mnie Jankiem. Kiedy robię wielki hałas, tato z uśmiechem nazywa mnie Jankiem Muzykantem. Jeszcze oczywiście nie wiem, że robienie hałasu, nazywanego przez ludzi muzyką, będzie w przyszłości moim zawodem. Nie umiem czytać, ale bardzo mi się podoba oglądanie obrazków (babcia, która też nie umie czytać, mówi, że tak jest korzystniej).

Jest koniec lata. Siedzę przy oknie i z zazdrością patrzę na ulicę, na której bawią się koledzy. Muszę siedzieć zamknięty w pokoju, bo jestem ukarany. Ukradłem cały stos jabłek z sadu naszego sąsiada, a ten nawet się nie rozgniewał. Powiedział tylko, że trudno mu jest opiekować się tymi drzewami i biegać za takimi, jak ja. Próbowałem wyjaśnić rodzicom, że koleżanka Ewa bardzo chce mieć kucyka, a kucyki lubią jabłka (tak mi opowiadał tato), więc chciałem mieć ich dużo, żeby było czym karmić kucyka, którego podaruję Ewie. Dlaczego mi nie uwierzyli?

Mam szesnaście lat. Mama, jak każdy, kto ma około czterdziestki, wydaje mi się stara i konserwatywna. Jaki jestem? Lubię papierosy, którymi potajemnie przed rodzicami częstuje mnie dziadek. Jak każdy, kto ma szesnaście lat, dużo marzę. Marzę, aby kiedyś zostać znanym muzykiem i zdobyć wielką popularność (niekiedy dają koncerty w domu, które nie bardzo podobają się sąsiadom). Nienawidzę, kiedy mama nazywa mnie Jankiem, jak gdybym był jakimś dzieciakiem. Gdy zaczynam rozmowę o tym z rodzicami, ojciec zwraca się do mnie „Panie Janie”. Bardzo lubię czytać, czytałem nawet Nietzschego. Zrozumiałem niedużo, ale powiedziałem kolegom, że mi się podobało.

Jest koniec lata. Siedzę przy oknie i z zazdrością patrzę na ulicę, gdzie spacerują ze swoimi dziewczynami chłopaki. Muszę siedzieć zamknięty w pokoju, bo jestem ukarany. Ukradłem pieniądze z portfela ojca, a ten nawet się nie rozgniewał, tylko zapytał, dlaczego tak zrobiłem. Odpowiedziałem, że nie chciałem ich brać dla siebie, tylko dla Ewy, przecież tak je lubi. Dlaczego mi nie uwierzył?

Mam lat czterdzieści. Mama jest już naprawdę stara i konserwatywna. Jaki jestem? Lubię wódkę (to chyba moje rosyjskie korzenie dają się we znaki). Jak każdy urzędnik, mający wykształcenie muzyczne, żałuję wielu rzeczy. Żałuję marzeń, które się nie spełniły, gdy miałem lat szesnaście. Teraz coraz częściej nazywają mnie tatusiem. Mój ojciec często mówi, że jest szczęśliwy, że dożył czasów, kiedy do mnie zwracają się „pan”. Najczęściej czytam gazety, z których codziennie się dowiaduję, że wszystko jest bardzo dobrze (nie rozumiem dla czego każdego ranka czytam to samo?).

Jest koniec lata. Siedzę przy oknie i z zazdrością patrzę na szczęśliwych ludzi idących ulicą. Siedzę sam w pokoju, powiedziałem Ewie, że rzucam ją, bo już jej nie Kocham. Dobrze, że mi nie uwierzyła.

Mam osiemdziesiąt lat. Jest koniec lata. Mamy już nie ma od wielu lat. Już dawno niczego nie kradnę. Jaki jestem? Stary i konserwatywny. Ręce mam czyste. Lubię herbatę i teraz tylko podkradam ciastka, które robi Ewa dla wnuków (do dziś chce mieć kucyka, ach te kobiety!). Jak każdy, kto ma osiemdziesiątkę, dużo myślę. Dużo myślę, bo moja głowa pracuje teraz znacznie lepiej, niż ciało. Teraz nazywają mnie tylko dziadkiem. Wydaje mi się, że gdyby ojciec żył, wymyśliłby jakiś żart na ten temat. Znowu czytam Nietzschego i jestem zadowolony z tego, że wszystko rozumiem. A wczoraj znowu jacyś mali znowu ukradli cały stos jabłek z mojego ogrodu. Nie rozgniewałem się, tylko powiedziałem im, że w moim wieku bardzo ciężko jest opiekować się tymi drzewami, a tym bardziej biegać za nimi. A potem powiedziałem, że sam kiedyś robiłem to samo w dzieciństwie.

Dlaczego mi nie uwierzyli?...

**Maria Kallagowa, 16 lat
Odessa, Ukraina**

Niezwykłe wakacje



Czyżby znowu wakacje w Warszawie? Może naprawdę być ciekawie, tak jak rok temu...

To był zwykły dzień. Wakacje w Warszawie. Od dawna planowałam wybrać się do Muzeum Narodowego. Mieli tam wystawę poświęconą życiu w okresie baroku.

Weszłam do sali, w której powinny znajdować się manekiny prezentujące kreacje z baroku. No właśnie... powinny się znajdować, ale nie znajdowały się. Weszłam do środka, a tam po sali poruszali się prawdziwi ludzie! I nie chodzi mi o zwiedzających. „Manekiny” poruszały się i rozmawiały ze sobą swobodnie. Było to coś niesamowitego! Jakaś pani na mój widok skrzywiła się i powiedziała, że jestem wyjątkowo dziewczęcym chłopcem i nie powinnam nosić długich włosów. Kiedy wytłumaczyłam jej, że jestem dziewczyną stwierdziła, że mam się natychmiast przebrać. Złapała mnie za rękę i wcisnęła w bufiastą suknię i zakreśliła mi loki. Do tego włożyła mi na ręce białe, obszyte koronką rękawiczki, a w nie piękną, błękitną przeciwśłoneczną parasolkę. Wszyscy ludzie zaczęli pchać mnie w stronę drzwi. Wyszliśmy na ulicę, a tam zobaczyłam wspaniałe dorożki zaprzężone w dwa konie. Najbardziej podobały mi się te białe ze skromnym, złotym wzorem biegnącym dookoła drzwiczek. Zaprzężone do nich konie były bułane, to znaczy miały żółtawą sierść, z czarne kończyny, ciemniejszą grzywę i ogon. Były po prostu cudne! W dodatku dźwięk kopyt uderzających o brukowane ulice był harmonijny, ginał w odgłosach roześmianego tłumu. Piękne kamienice były koloru brązowego lub ciemnociełego. Dachy miały wyraziście czerwoną barwę. Gdzieś widać było małe sklepiki i kwiaciarnie, w których widniały cudne tulipany i róże. Zapach aromatycznej kawy i mocnej herbaty dochodził z kawiarni. Wszystko wyglądało pięknie i można było czuć się tu bezpiecznie. W bramach stali strażnicy. Można było też oddychać czystym powietrzem, co jest rzadkością w dużych miastach. Wszystko wyglądało tak pięknie. I nagle poczułam, że ktoś mnie szturcza za ramię. To strażnik z muzeum. Powiedział, że zemdlałam, zanim otworzyły się drzwi do sali. A więc to był sen, a szkoda.

Po zwiedzeniu muzeum wyszłam, licząc, że znowu zobaczę tamten widok. Niestety, zamiast sklepików widniały bary szybkiej obsługi. Dorożki z majestatycznymi końmi zastąpiły auta, taksówki, autobusy i tramwaje. Czyste powietrze też się zmieniło, czułam zapach frytek i spalin. Nie czułam się już bezpiecznie, nie było strażników i słyszałam hałas. No, ale nie jest tak źle. Oczywiście, tęsknię za tamtym widokiem, jednak ten też ma swój urok. Bo to jest moja Warszawa, moja ukochana i jedyna Warszawa. I tej Warszawy za nic bym nie oddała. Takie miejsce jest tylko jedno na świecie.

**Katarzyna Oczkowska
Szkoła Podstawowa nr 264**





10 Przykazań Szczęścia

1. Człowieku, nie jesteś stworzony ani dla produkcji, ani dla przemysłu, ani dla konta w banku - jesteś stworzony aby być szczęśliwym człowiekiem.
2. Istniejesz dla dobra i radości, byś umiał się śmiać i śpiewać, żyć w miłości. Masz obdarzać szczęściem tych, którzy cię otaczają.
3. Przecież jesteś stworzony na obraz Boga - który jest miłością. Otrzymałeś ręce, żeby dawać, serce, które ma kochać i dwoje ramion, mających objąć drugiego człowieka braterskim uściskiem.
4. Żaden inny dzień, jak właśnie dzisiejszy jest Ci dany, żeby żyć, radować się i być zadowolonym. Jeśli dzisiaj nie żyłeś jak człowiek, zmarnowałeś dzień.
5. ŻYJ DNIEM DZISIEJSZYM!
6. Z radosnym zadowoleniem możesz pomyśleć o dobrym - wczorajszym dniu oraz pomarzyć o pomyślnym załatwieniu spraw dnia jutrzejszego. Ale nie możesz zgubić siebie we "wczoraj" albo w "jutro".
7. Wczoraj przeminęło bezpowrotnie, a jutro dopiero nadejdzie. Dzisiaj - to jedyny dzień. Twój dzień. Uczyni go najlepszym dniem twojego życia.
8. Czy potrafisz cieszyć się kwitnącym kwiatem, pięknem przyrody lub uśmiechem, bawiącym się dzieckiem? Jeśli tak - jesteś bogatszy i szczęśliwszy od milionera, który chociaż tyle posiada, a jeszcze więcej może kupić, niczym nie cieszy się naprawdę, gdyż bogactwo uczyniło go swoim niewolnikiem.
9. Nie bogactwo czyni człowieka bogatym, lecz radość.
10. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy

Zabrała Ania Lubawska, ZS nr 26

Poszukiwacze z SP 264: Nasze OKNO na świat

Mimo że kończył się rok szkolny, wakacje za pasem, my jednak nie zaprzestaliśmy swoich poszukiwań. W słoneczne czerwcowe popołudnie wybraliśmy się na zaproszenie Teatru Lalka na spektakl pt. „Okno”, w którym wystąpiły dzieci z domów dziecka i placówek opiekuńczych.

Historia, którą zobaczyliśmy, mogła się wydarzyć w każdym mieście. Skłoniła nas do poszukiwania odpowiedzi na wiele pytań: Czy umiemy odróżniać wartości prawdziwe od pozomych? Czy dajemy się zwieść chęci osiągnięcia sukcesu, odpychając innych? Czy Burmistrz, chcąc przypodobać się Niezwyktemu Gościowi, słusznie uważa się za lepszego od Żebraka i dziwnej Sprzątaczkii?

Czy uważnie przyglądamy się napotykanym ludziom i czy potrafimy rozpoznać Oczekiwane Goście???

Po spektaklu odbyło się na spotkanie z gośćmi ze świata nauki i mediów, wykonawcami i realizatorami zamierzenia oraz rozmowa z publicznością na temat warto-

ści w życiu człowieka, znaczenia teatru dla młodych ludzi.

Okazuje się, że czasem za bardzo dążymy do doskonałości. Nie zastanawiamy się nad tym, czy nie odsuwamy od siebie innych, od rodziny, przyjaciół. Niestety, chcemy za wszelką cenę osiągnąć wyznaczony cel, nie zawsze dostrzegamy prawdziwe, liczące się wartości. A

przecież wszyscy powinniśmy być traktowani tak samo, niezależnie czy jesteśmy biedni, bogaci, mądrzy czy niegrzeszący rozumem, pełnych rodzin, czy z ośrodków wychowawczych. To naprawdę nie ma znaczenia.

Aktorzy – dzie-

ciaki z domów dziecka i placówek opiekuńczych – prezentując swoje przedstawienie miały wyjątkową okazję do nauki dorosłej odpowiedzialności za siebie i zespół, pokazały swoje OKNO na świat. Takie okno ma każdy z nas. I to od nas samych zależy, co przez nie zobaczymy:

Gdy patrzę przez okno...

Wreszcie mogę chwilę pomarzyć, o tym, co mogłoby się zdarzyć,

wyruszyć znowu w podróż marzeń i przeżyć mnóstwo wrażeń...
(fragm.. wiersza M. Glinki)

Nie zamykajmy swojego okna, otworzymy się na innych, zauważmy przez nie to, o czym marzymy.

Cieszymy się, że wspólnie mogliśmy tak wiele zrozumieć.

To było naprawdę ciekawe popołudnie...

**Poszukiwaczka wartości,
nie tylko przez okno
Karolina Kwiatek**



Słownik Wyrazów Dobrych:

SUMIENIE

Jeśli ktoś na ulicy zawoła „pomocy”, to wtedy wiem, że powinienem mu pomóc, nawet, jeśli czasem się boję lub spieszę. Jeśli... to powinienem... Jeśli się z kimś umówię i się spóźnię lub nie mogę dotrzeć, to wiem, że powinienem o tym poinformować...

Przykładów tego typu można podawać nieskończenie wiele. Każdy człowiek słyszy ten głos. Jedni głośniej, inni ciszej, niektórzy udają, że nie słyszą lub świadomie go zagłuszają.

To wewnętrzne wołanie podpowiada co należy czynić, czego unikać. To powinność, przymus wewnętrzny, którego nikt nam nie narzuca. Głos z głębi wnętrza.

Ten głos nazywamy sumieniem. Czym jednak tak naprawdę jest sumienie? Czy to głos serca? Rozumu? Intuicji? Może naszej psychiki? Czy sumienia należy słuchać? A co jeśli się myli?

Tak naprawdę chodzi o coś więcej niż tylko stwierdzenie, o podpowiadacza. Chodzi o to, jak żyć, sumienie czasem nie pozwala iść prostą drogą, każe podążać tą niełatwą, pełną przeszkód, trudności do zwalczania. To jest nasze sumienie. Filozof Immanuel Kant mawiał, że tylko dwie rzeczy wprawiają go w zdumienie: niebo gwiaździste nad nami i prawo moralne w sercu. Jest nad czym pomyśleć, jest o co walczyć.

Sumienie nie jest darem dla wybranych. To po prostu działanie ludzkiego rozumu, który ma zdolność odróżniania dobra i zła i potrafi ocenić pod tym kątem własne działanie. To jedna z tych ludzkich zdolności, które wyróżniają człowieka spośród zwierząt. Erich Fromm powiedział, że „w niewielu ludzkich twierdzeniach, które człowiek zwykły głosić, kryje się tyle osobistej dumy, co w tym, gdy mówi: postępuję zgodnie z sumieniem”.

Sumienie pozwala wybrać właściwą drogę, nie zawsze łatwą, ale na pewno przynoszącą spokój ducha i pozwalającą kłaść się i wstawać z uśmiechem. Warto iść z nim pod rękę przez życie... udanych wyborów i spokoju w nowym roku szkolnym. Wasz profesor.

Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof



W dniach 27 czerwca – 10 lipca 2009 roku w miejscowości Krąg w Borach Tucholskich odbył się drugi już obóz profilaktyczno-rozwojowy dla liderów młodzieżowych, realizatorów programu profilaktyki rówieśniczej Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii – Oddział Terenowy w Warszawie, a współfinansowany przez Urząd Miasta i Gminy Radzymina, Urząd Miasta Marki, Biuro Edukacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, Kuratorium Oświaty w Warszawie oraz Zarząd Województwa Mazowieckiego (seminarium liderów w ramach obozu) i ze środków własnych Towarzystwa. Wśród 80 zapaleńców z Warszawy, Radzymina, Marek, Słupna, Zielonki i Nowego Dworu Mazowieckiego pracujących i bawiących się wspólnie przez 2 obozowe tygodnie, było 23 uczniów szkół i placówek z terenu dzielnicy Ochota (uczniowie gimnazjów nr 14, 16, 17, VII LO i wychowankowie MDK) oraz czterech ochockich nauczycieli.

Obóz był podsumowaniem i zwieńczeniem całorocznej pracy w ramach programu MOPR, realizowanego już w 20 szkołach i placówkach oświatowych z Warszawy i okolicach, w tym w pięciu placówkach z terenu Ochoty. Miał on na celu – poza umożliwieniem kreatywnego wypoczynku – integrację środowisk młodzieżowych i zintensyfikowanie oddziaływań programowych poprzez codzienną pracę warsztatową w obszarach sygnalizowanych przez młodzież jako ważne lub trudne w ich codziennym funkcjonowaniu. Dodatkowo przez cały czas trwania obozu odbywały się fakultatywne zajęcia seminaryjne dla wybranej grupy najaktywniejszych „liderów liderów”, pogłębiające umiejętności psychospołeczne i przygotowujące młodzież do współprowadzenia zajęć w ramach programu MOPR w przyszłości. A tak relacjonuje przebieg obozu jeden z jego uczestników, MOPR-owiec i redaktor Korniszona w jednej osobie:



Minął rok od poprzedniego obozu i znów jedziemy do pięknej miejscowości Krąg w Borach Tucholskich, do ośrodka o tajemniczej nazwie „SAM-BA”. Kiedy dojechalśmy do naszego ośrodka i w końcu spotkaliśmy się z grupą jadącą z Radzymina, wszyscy z radością zaczęliśmy się witać. I znów w tym samym miejscu, tylko że większą ekipą i z większym zapalem do pracy zaczęliśmy nasz obóz. Już tego samego dnia zaraz po obiedzie spotkaliśmy się w świetlicy i oficjalnie Pani Kierownik (Pani Asia) zaczęła Obóz Moprowski. Wszyscy z uśmiechami, ale i lekką niepewnością (perspektywa współpracy w nowo poznanych grupach) postanowiliśmy się zintegrować i umocnić przyjaźnie sprzed roku. Już na początku każda grupa dostała pierwsze zadania do wykonania:



skrytszych tajemnic o miejscowości Krąg i jego mieszkańcach, jak również o ośrodku i o pracownikach jego. Każda z 6 grup miała za zadanie dowiedzieć się czegoś bardzo interesującego i zaskakującego na powyższe tematy. Na koniec każda grupa opowiadała lub pokazywała



inscenizacje na temat zdobytych informacji.

- Nazwa grupy – każda grupa miała do przygotowania nazwę grupy i piosenkę o niej. Były naprawdę niepowtarzalne nazwy m.in. Kalafior-ki, Reginy, Hardcorowe Ursusy itd. Piosenki były rozmaite – poważne i z lekkim poczuciem humoru, natomiast jeszcze inne powalały ze śmiechu nawet najsmutniejszych ponuraków.
- Wizytówka – symbol grupy na drzwiach od pokoju.

Każdy poznał też swojego podopiecznego w trwającej przez cały obóz zabawie pt. „Anioł Stróż”, polegającej na dyskretnej opiece nad wylosowaną osobą.

Następnego dnia zaczęły się już warsztaty. Byliśmy podzieleni na trzy grupy (A, B, C) i dodatkowa grupa liderów dla chętnych. Warsztaty prowadzi:

- P. Ania Szwed z Panem Andrzejem Majcherem – warsztaty z asertywności i grupa liderów
 - P. Ania „Karate” Wielgo z Panem Kubą Gładysiakiem – warsztaty o tolerancji
 - P. Asia Wiśniewska (Kierownik) – przygotowanie wieczornej integracji.
- I tak każdego dnia mieliśmy warsztaty z kimś innym

Kamil Kłosek (Ciąg dalszy obozowych wspomnień w następnym numerze!)



Rozkołysany brzusek

Taniec brzucha (inaczej zwany arabskim, wschodnim czy orientalnym) to świetna propozycja dla pragnących wzmocnić mięśnie stóp, łydek, ud, brzucha, bioder i pośladków a także mięśni grzbietu. Cechuje go niezwykła efektywność, kokieteria, tajemniczość i zmysłowość.

Taniec oprócz tego, że doskonale modeluje całe ciało, kształtuje talię, uczy miękkości ruchów i ma zbawienny wpływ na własne poczucie wartości, gdyż jak twierdzą specjaliści - dodaje pewności siebie.

Taniec brzucha wykonywany głównie, ale nie wyłącznie przez kobiety (zazwyczaj solo!), bazuje na ruchach bioder, klatki piersiowej i brzucha, zazwyczaj dynamicznych albo falujących. Istotne są również ruchy rąk i przesywający wzrok. Belly Dance to taniec, w którym liczy się kreatywność. Nie posiada żadnych spisanych reguł, co powoduje, że ciągle się zmienia. Rytm w muzyce jest zróżnicowany i zmienny, co powinno zostać odzwierciedlone przez tancerkę. Taniec opiera się głównie na improwizacji i jest niepowtarzalny.

Na temat jego dokładnego pochodzenia istnieje wiele teorii. Jest jednym z najstarszych tańców świata, który oczarowuje od stuleci. Wywodzi się z Bliskiego Wschodu. Za miejsce jego narodzin uznaje Egipt. Jedną z teorii uważa taniec brzucha za kontynuację pradawnego tańca kobiet starożytnego Egiptu, tańczonego w świątyniach na cześć

bogin Hathor, Bastet i innych. Z biegiem lat zmieniał się, stał się bardziej powszechny i chętnie tańczony w domach, na zaślubinach, a w dniu narodzin dziecka. Znany i tańczony był przez kobiety Północnej Afryki i Środkowego Wschodu od tysięcy lat, w najróżniejszy sposób. To co kojarzymy obecnie jako „taniec brzucha” to mieszanka wielu różnych stylów występujących na wymienionych terenach. Taniec wykonywany w poszczególnych krajach różni się nieznacznie między sobą. W niektórych krajach (Libia, Algieria) jest oficjalnie zabroniony. Kobiety tańczą zazwyczaj w staniku i sukience z długim rozcięciem. Chusta przepasuje biodra i jest najlepiej kojarzonym elementem stroju tańca arabskiego. Kolorowe chusty mogą zostać ozdobione srebrnymi lub złotymi monetkami, brzęczącymi podczas tańca. Spotyka się jednak i inne przedmioty takie jak: kamyczki, cekiny, koraliki. Czasami tańczy się z kastanietami. Najczęściej tańczy się boso a kostki stóp ozdabia się bransoletkami i łańcuszkami. Najważniejszą jednak zasadą jest odsłonięty brzuch, który odgrywa główną rolę w tym tańcu. Włosy zazwyczaj są rozpuszczone albo delikatnie upięte.

Podstawowe kroki to:

- ruchy bioder - poruszanie miednicą w kierunku poziomym, uderzenia biodrami
- wibracje tzw. shimmy - szybkie potrząsanie miednicą wprawiającą w ruch również brzuch tancerki także potrząsanie ramiona-



mi czy biustem

- obrót - kreślenie koła miednicą lub biodrami, ósemka pozioma - płynny ruch bioder
- ruchy rąk - delikatne, zmysłowe, faliste

W ostatnich latach taniec brzucha zyskał ogromną popularność i zajęcia mające na celu jego naukę przewidziane są w większości szkół tańca. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem i stanowi doskonałą formę wyładowania codziennego stresu.

DZIENNIK ALPINISTY cz. I

Alpinizm – to słowo kojarzy się z niebezpieczeństwem, niezliczoną ilością lin, węzłów, przyrządów oraz, co najważniejsze, dużym ryzykiem. Pierwsze, o czym powinien wiedzieć ktoś choć trochę zainteresowany tym rodzajem sportu jest to, że alpinizm w bardzo niewielu przypadkach kończy się śmiercią (albo kalectwem), a te niezliczone węzły i przyrządy są dość łatwe do zapamiętania. Teraz opiszę pięć dni kursu alpinistycznego, co prawda nie niezbędnego do legalnej wspinaczki, ale potrzebnego do bezpiecznego uprawiania tego sportu.

Kurs alpinistyczny, dzień pierwszy

Przyjazd o godzinie 5 nad ranem do schroniska „9up” nie należy do częstych zdarzeń, ale tym razem miał miejsce. Jako że padał deszcz, namiot rozłożyliśmy z tatą jak szybko się dało, i wskoczyliśmy do środka. Małe, ciasne pomieszczenie nie należało ani do wygodnych, ani przesadnie ciepłych, ale w końcu tutaj mieliśmy tylko spać. Kierowca – mój tata – położył się spać, a ja rozpocząłem przygotowania: wyprawę do lokalnego sklepu (otwarty od... 4:00 do 18:00), robienie kanapek, śniadanie, spakowanie sprzętu potrzebnego do wspinaczki: w tym wypadku jedynie goretexowa kurtka, trochę ciuchów do przebrania oraz jedzenie. Resztę miał przywieźć ze sobą instruktor. Około godziny dziewiątej spo-

tkiałem nowych kolegów, pozostałych kursantów. Zanim zdążyłem zapoznać się z nimi wszystkimi, przyjechał znany mi już instruktor Polskiego Związku Alpinizmu (PZA), który przez następne pięć dni miał nas szkolić. Deszcz padał dalej, więc schroniliśmy się pod wiatą (gdzie również znajdowała się prowizoryczna ścianka wspinaczkowa) i zaczęliśmy teoretyczną część kursu. Poznaliśmy podstawowe narzędzia wspinaczkowe (asekuracyjne), rodzaje węzłów oraz zasady bezpieczeństwa. Zajęło nam to jakieś dwie godziny, po czym przeszliśmy do praktycznej części kursu. Pierwszym zadaniem było wpięcie liny do ekspresu, czyli dwóch karabinków połączonych wytrzymałą taśmą. Było to bardzo ważne ćwiczenie, ponieważ ekspresy pełnią funkcję punktów kontrolnych – po odpadnięciu wspinacza od skały, zawisał on na ostatnim wpiętym ekspresie. Rozpoczęły się mozolne próby wpięcia ekspresu jedną ręką. Jeden z kursantów zapytał instruktora, dlaczego jedną. Chodziło jedynie o to, że w skałach obowiązuje zasada trzech punktów podparcia. Ekspres wolno wpiąć tylko wtedy, gdy mamy dobrze ustawione nogi oraz jedną rękę. Czasami można zabezpieczać się tzw. No-

handem, czyli stania bez użycia rąk. Zdarza się to jednak bardzo rzadko, przez co nie pozwolono nam dokonywać „wpinek” obiema rękami.

Następnym punktem programu było urządzenie stanowisk. Stanowisko jest końcowym punktem wspinaczki. To do niego wpina się prowadzący drogę by asekurant mógł przestać asekurować, oraz z tego właśnie punktu prowadzący asekuruje resztę drużyny. Stanowisko wygląda bardzo skomplikowanie i na początku wszyscy mieli problemy z jego tworzeniem, ale presja na bezpieczeństwo jest tak wielka, że wieczorem wszyscy mieliśmy tę umiejętność w małym palcu. Rzecz jasna,



Tematem tego artykułu będzie FL Studio 8 – najnowsza wersja programu muzycznego, którego można użyć... Praktycznie do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z dźwiękiem.

Zacznę od podszewki. FL Studio to skrót od Fruity Loos Studio. Fruity Loos jest firmą zajmującą się udostępnianiem najwyższej jakości dźwięków bazowych użytkownikom mniej wtajemniczonym, niż profesjonalni inżynierowie dźwięku. Uruchamiając program po raz pierwszy, użytkownik zostaje przytłoczony gigantyczną ilością instrumentów, skal, metrów, efektów i sam nie wiem, czego jeszcze. FL Studio dla każdego oferuje coś, co mu się przyda i spodoba. Muzykę możemy tworzyć od podstaw, edytować ją, albo masterować – czyli dostoso-

wywać do potrzeb wydawniczych. Dla nowicjuszy FL zaproponowało podstawowe instrumenty perkusyjne, strunowe i dęte. Dla bardziej wtajemniczonych opcje rzadko spotykane w programach komputerowych: efekty, nakładanie na siebie dźwięków, generowanie akordów i sposobów grania (arpeggiator). Na mistrzów czeka możliwość tworzenia utworów od nowa, dostosowywanie jakości i głośności poszczególnych dźwięków... Oprócz tego FL Studio posiada obszernie pliki pomocy, dzięki którym każdy użytkownik może dostosować oprogramowanie do własnych potrzeb.

Z mechanicznego punktu widzenia, FL Studio jest trudne w obsłudze, jako że twórcy zadbali o poprawność także teorii dźwięku. Generując jakikolwiek dźwięk,

dostajemy do dyspozycji jedynie klawiaturę fortepianu, wraz z niezliczoną ilością gałek, numarów i przycisków. To zniechęca wiele osób, ale tym chcącym na poważnie zająć się muzyką, jest

to bardzo pomocne.

Można powiedzieć, że FL Studio 8 jest programem uniwersalnym. Dlatego też został uznany najlepszym programem muzycznym na świecie.



RZARÓFKA NA DOBRY POCZATEK (ROKU)



CO TO JEST??

W STRINGACH!!!

FAJNA
LASKA

Po prawej:

SZKOŁA...
Znalazłam jej
słabe strony...



DZIENNIK ALPINISTY cz. I

pierwsze próby montażu kończyły się lekkim pociągnięciem stanowiska i jego zniszczeniem, jednak z czasem nabieraliśmy niezbędnej wprawy.

W końcu nadeszła najbardziej oczekiwana część dnia – wspinaczka. Tym razem musieliśmy zadowolić się sztuczną ścianką (skały były kompletnie mokre, a nadal padał deszcz), więc nasz nauczyciel pokazał nam, jak się wspiąć, by jak najmniej się zmęczyć. Zaczęliśmy ćwiczenia, przy okazji ucząc się, jak asekurować kogoś, kto jeszcze nie zdążył się zabezpieczyć. Trening na ścianie trwał dosyć krótko, ponieważ ta urządzona w schronisku jest bardzo trudna, i po jakichś 30 minutach opadliśmy z sił. Zaczęliśmy realizować ostatni punkt pierwszego dnia.

Kości to różnych rozmiarów, różnokształtne bryłki metalu. Z pozoru nieprzydatne, okazują się najlepszym przyjacielem człowieka w skałach. Gdy nie mamy gdzie wpiąć ekspresu (standardowo wpinamy je w metalowe kręgi zwane ringami lub spitami), a natychmiast musimy się zabezpieczyć, sięgamy po kostki. Służą one do klinowania w szczeliny i ryśach skalnych. Dobrze zatarta kość potrafi zdziałać cuda w momencie odpadnięcia, utrzymując nawet najcięższych alpinistów. Bezpośrednio do kości wpinamy ekspres, a do ekspresu linę. I mamy spokój, idziemy dalej. Na końcu nadszedł czas na podsumowanie

dnia, oraz próby przypomnienia sobie całego materiału. Węzły blokujące i asekuuracyjne, przyrządy zabezpieczające, stanowiska, wpinki, kości. Było tego sporo, ale wszyscy wiedzieliśmy, jakie to ważne dla naszego bezpieczeństwa. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że rozsądna wspinaczka może skończyć się co najwyżej skręceniem kostki (w pechowych wypadkach) oraz otarciami czy skaleczeniami. Tuż przed rozstaniem, instruktor opowiedział nam historię swojego wypadku sprzed dwudziestu kilku lat. Wybiło to wszystkim z głowy chęć eksperymentowania z kiepskim zakładaniem kości.

Wspinając się w Tatrach, „zielony” we wspinaczce Jarek źle zacierał kości, idąc coraz wyżej. Kierując się zasadą, że kość osadza się tylko w wygodnej pozycji (tzw. „restowej”), po pewnym czasie był zmuszony zrezygnować z asekuracji. Będąc jakieś 40 metrów nad ziemią, mając ostatni punkt asekuacyjny 12 metrów pod sobą, postanowił asekurować się dwa metry wyżej. Oburącz chwycił niewielkich rozmiarów blok skalny. Co w Tatrach zdarza się całkiem często w porównaniu do innych gór, głaz był obluźowany. Wieszając się na nim całym ciałem, instruktor wysunął blok, który natychmiast spadł na ziemię. Jarek poleciał pierwsze 12 metrów, po czym zobaczył, jak poprzecznie, źle osadzone kości po kolei wypadają. Na szczęście siła hamująca przy-

rządów okazała się na tyle duża, że doszło „jedynie” do złamania kompresyjnego trzech kręgów (wiem, brzmi groźnie ale to jedynie lekkie zmiażdżenie) oraz złamania palca prawej dłoni. Takie wypadki z reguły kończą się śmiercią, ale w tym wypadku alpinista miał niezwykle szczęście, że nie upadł na głowę. Było to dla nas ostrzeżenie przed nieuwważnym zabezpieczaniem się. Tak mniej więcej wygląda „przeciętny” wypadek w górach, taki jaki ostatnio miał miejsce w Himalajach (himalaista poślizgnął się na skałę i odpadł, po czym stare, nie atestowane kości popękały, a wspinacz stracił życie). Przez nieuwważnych ludzi sport, jakim jest wspinaczka, traci na popularności, choć dla bardzo wielu osób jest przyjemny i relaksujący.

Jan Stemplewski

Ciąg dalszy w następnym numerze!



BMW X5 kontra BMW X6

Ten artykuł nie stara się znaleźć odpowiedzi na pytanie, które, nowe BMW X6 czy stare BMW X5, jest lepsze!!

Po zeszłorocznym pomyślnym debiucie modelu X5, przedstawiciela BMW w klasie luksusowych SUV-ów, które budowane są do jazdy po zwykłych drogach, a samochód terenowy przypominają tylko z wyglądu, niemiecki producent odważył się na nietypowy krok. Zapożyczono platformę podłogową z X5, którą jeszcze bardziej dostosowano do asfaltowych nawierzchni, i przymocowano do niej nadwozie przypominające coupe. W ten sposób powstało BMW X6, które od razu wywołało polemiki o sensowności i przyszłości nowego segmentu, który producent nazwał SAC (Sports Activity Coupe).



Mój artykuł nie ma na celu analizować te uwagi, ani nie chodzi o pierwsze wrażenia z jazdy, chcę opisać wrażenia, jakie samochód wywołał we mnie podczas prezentacji statycznej. A ponieważ auto technicznie jest zbliżone do X5, nie zabraknie małego porównania obu samochodów.

Nowe X6 jest o 23 mm dłuższe, o 86 mm niższe

i o 50 mm szersze, a rozstaw tylnych kół zwiększono o 56 mm w porównaniu do X5. Proste liczby niczego nie mówią jednak o całkowitym wyglądzie auta. Projektantom naprawdę udało się stworzyć coupe styl링 w ramach kategorii SUV. Zwłaszcza patrząc z tyłu na szerokie nadkola oraz niski, opadający dach podkreślony wyraźnie wyprofilowaną górną krawędzią pokrywy bagażnika byliśmy pod wrażeniem. Po zapoznaniu się z atletycznymi kształtami auta, zwykłe X5 wygląda topornie i nieciekawie.

Zadziwiający jest fakt, jakie szczegóły mogą podkreślić sportowy charakter wnętrza i jak ważne jest ich odpowiednie dobranie. Wystarczy obniżyć przedni fotel o 10 mm niżej, dzięki czemu można słupki kierownicy opuścić do bardziej poziomej pozycji, kolano

oprzeć o skórą obite oparcie, palcami pogłaskać manetki skrzyni biegów umieszczone pod kierownicą, których nie znajdziemy w X5, zerknąć na mocno opadającą podsufitkę i od razu wiadomo, że nie siedzimy w zwykłym SUV-ie. Niższy punkt ciężkości nie

jest zasługą wyłącznie dachu i fotele, ale także samego prześwitu, który jest o 15 mm mniejszy, co odczuwalne jest przy każdym wsiadaniu i wysiadaniu. Do X5 wsiada się jak do dostawczaka, siedzi się wyżej, a na deskę rozdzielczą patrzymy bardziej z góry. Nie ma tu tak mocnego uczucia spłynięcia z samochodem.

Również dwa tylne, kubałkowe fotele w X6 lepiej oddają sportowy charakter auta niż płaska kanapa w X5. W ogóle tylne fotele należą do tego najlepszego, co w tej klasie znajdziemy w drugim rzędzie siedzeń. Na pewno nie są to miejsca awaryjne i nic w tym nie zmienia fakt, że zamontowano je nieco niżej, jednak dostatecznie podpierają uda dzięki większemu pochyleniu siedzenia. Oczywiście pasażerowie o większym wzroście będą narzekać na niską podsufitkę.

Bagażnik w podstawowym ułożeniu ma o 50 litrów mniej, ale w praktyce chodzi o prawie niewidoczną różnicę, która w niczym nie przeszkadza w codziennej eksploatacji. Dyscypliną, w której X6 nie jest w stanie konkurować z X5 jest maksymalna pojemność ładunkowa. Problematyczna może się okazać manipulacja z dużą, jednocześnie pokrywą bagażnika, która np. w garażu z niskim sufitem może utrudnić dostęp do bagażnika. Z tego powodu kłap bagażnika można w wypadku systemu manualnego otworzyć do dwóch poziomów, w wypadku elektronicznego od razu do kilku. Niestety egzemplarz, który mieliśmy możliwość pooglądać, wyposażono w manualną blokadę pokrywy, która jednak nie działała, jak powinna.

Cieszy również bogate wyposażenie standardowe X6, które rekompensuje trochę wyższą cenę nabycia. W standardzie znajdziemy lampy bi-ksenonowe, manetki skrzyni biegów pod kierownicą, tylne czujniki parkowania i aktywny tylny dyferencjał. Tylne czujniki parkowania w wypadku tego samochodu są w zasadzie koniecznością, patrząc do lusterka wstecznego widzimy bowiem tylko wąski

paszek okna. Ale najbardziej zasadniczą nowinką techniczną w nowym modelu jest wspomniany aktywny tylny dyferencjał sterowany elektronicznie, który na razie dostępny będzie wyłącznie w X6.

Red. Hubert Gajewski



fantazja.pl://ugryź mnie!_ola muzal_gimnazjum16_kl.1e//



Pewnie zastanawiamy się, na czym polega fenomen książki oraz filmu pt. „Zmierzch”? Cała seria o wampirach autorstwa Stephenie Meyer bije rekordy popularności wśród czytelników na całym świecie. Z pozoru zwykła książka zawiązała wyobraźnię milionów nastolatków. Każda dziewczyna marzy, by choć na chwilę stać się Bellą Swan, która ma u swego boku bardzo przystojnego wampira, Edwarda Cullena. Fabuła dotyczy zakazanej miłości, która jest w stanie pokonać wszystko. Sprawa jest skomplikowana, gdyż Edward pragnie krwi swojej ukochanej. Każdego dnia musi walczyć z samym sobą, by jej nie skrzywdzić. Sądzę, że sukces książki sprowadza się do tego, iż główna bohaterka-Bella nie jest wyidealizowaną postacią, jakimi racza nas inni autorzy. W książce występuje jako niewyspana, często potargana szara myszka, która nie lubi zwracać na siebie uwagi. Każda więc z nastolatek wybiera sobie siebie na jej miejscu. Książka napisana jest prostym językiem, który trafia prosto do czytelnika. Autorka szczegółowo opisuje uczucia bohaterów, sprawiając, że odczuwane są one też przez czytającego. Krytycy porównują sukces Meyer do sukcesu J. K. Rowling, autorki przygód Harry'ego Pottera. Obie książki charakteryzuje niezwykle napięcie, które trzyma nas do ostatniego słowa. Zatem nie zwlekaj, zapraszam do czytania!

HOROSKOP "KORNISZONA" NA NOWY ROK SZKOLNY Redagują Renata Ostrowska i Sylwia Piesio



Baran
nowy rok szkolny: zauważysz że jedna osoba z klasy będzie do ciebie robić maślane oczy. Niestety działa to jednostronnie i nie masz ochoty na bliższe kontakty z tą osobą. Będzie zawiedziona ale po jakimś czasie znajdzie sobie inny obiekt westchnień.

Cala reszta: Czekają cię miła znajomość z gwiazdą piosenki. Ktoś w typie MEZO przemknie z wielką szybkością przez twoje życie i ani się obejrzy jak porwie twoje serce. Ale niestety go nie dogonisz.



Byk
nrsz: jedni gwiazdami się stają a inni się rodzą ty należysz do tych drugich. Już na początku roku odkryjesz swoje zdolności wokalne

nie wystartujesz z powodzeniem w konkursie muzycznym, który przyniesie ci popularność nie tylko w szkole.
CR: La!!! Spotkałeś swoją szkołę marzeń, w której jest przede wszystkim wypasiona siłownia. Wreszcie WF przestanie być nudny!



Bliźnięta
nrsz: To nie będzie łatwy rok już na początku roku szkolnego pojawią się problemy w domu, szkole a także te sercowe ;(Kiedy będziesz bliski załamania zwróć się o pomoc do przyjaciółki swojej sympatii. Ona na pewno ci pomoże i zainteresuje kiedy będzie trzeba! ;)

CR: Pamiętaj o tej uwadze, której nie pokazałeś rodzicom? SPOKO nie musisz się już nią martwić bo zaczął się nowy rok szkolny.;



Rak:
nrsz: We wrześniu zgłaszaj się jak najczęściej do odpowiedzi, nawet jeśli nie umiesz. Może ktoś w

końcu da się nabrać ze nauka to twoja pasja!

CR: W twojej szkole pojawi się nowy obiekt, który złudząco będzie podobny do twojej ulubionej serialowej postaci; Niestety z początku nie masz u niej szans aż do czasu gdy na szkolnej dyskotekce razem zabalujecie na parkiecie :P



Lew
Byk
nrsz: Słyniesz z poczucia humoru. Dlatego w nowej szkole odnajdziesz się bezproblemowo, a twoja klasa po

prostu jest THE BEST!

CR: Niestety!!! W tym roku szkolnym rodzice postanowili dodać Ci więcej obowiązków domowych. Oto ich lista: obieranie kartofli, tłuczenie mięsa, koszenie trawnika oraz prasowanie majteczek XD



Panna
Nowy rok szkolny przyniesie ci nową przyjaźń. Okaże się że w twojej klasie jest bratnia dusza, na którą wcześniej nie zwracałeś/aś. Nagle okaże się, że

lubicie to samo i to samo was irytuje!

CR: jeżeli nie pożyczysz kumpłowi swojego ulubionego długopisu obrazi się... trudno nie przejmuj się. Ulubionego długopisu nie pożyczysz się!



Waga
nrsz: W nowym roku szkolnym

poczujesz się Trendy! Wszyscy w klasie będą na ciebie patrzeć! A to dlatego, że przejdiesz metamorfozę. Zmienisz fryzurę i styl ubierania. To zaowocuje u jednej jak i u drugiej płci ;]

CR: Takiej nagonki jeszcze nie przeżyłeś/as. Rodzice będą przetrząsać twój dzienniczek jak agenci FBI. Uważaj nie się przed nimi nie ukryj!!!!



Skorpion
nrsz: W szkole staniesz się kimś w rodzaju...hmm no właśnie kim? Może tancerzem, śpiewakiem, łamaczem ludzkich serc, prymusem, a może leniuchem? Wybór należy do ciebie.

CR: Spodziewaj się wielu niespodzianek :). Na pewno Saturn będzie ci sprzyjał i sprawi, że rodzice uwezmą się na ciebie i dadzą ci szlaban, nauczyciele już na początku wylukają brak prac domowych.



Strzelec
nrsz: Na zajęciach z angielskiego nauczyciel będzie niesamowicie podobny do Maćka

Zakościelnego. To samo spojrzenie, ten sam uśmiech. Zarazi cię bardzo dużą chęcią nauki tego przedmiotu.

CR: Głównie, co zrobić, aby nic nie robić i nie dostawać za to pupie? Głównie dalej, jak coś wymyślisz to napisz do „korniszona” :P



Koziorożec
nrsz: Rok szkolny zaczniesz w tanecznym rytmie. Na twoim koncie znajdzie

się kilka szóstek. I nie będziesz narzekać na nudę bo co weekend to impreza.

CR: c.d Po niedługim czasie skończy się balowanie z kumpelą. Rodzice zaczną cię bardziej pilnować w nauce gdyż matura jedzie wagonikiem do ciebie.



Wodnik
nrsz: Zbyt często nachodzi cię ochota, żeby ściągać na klasówkach. Niby wszystko się udaje, ale psorka zbyt nie uwierzy w nagły objaw twojego geniuszu. Żeby rozwiać swoje wątpliwości, przepytaj cię ustnie.

CR: Wybierz się ze znajomymi na ryby. I powędkuj przy nauce matematyki, licząc złowione rybki. Mam nadzieję, że umiesz liczyć do 2!



Ryby:
nrsz: Wrzesień plecień bo przeplata naukę i wspomnienia z lat. A w dodatku nie z tym co trzeba ciachem

cię zeswata.

CR: Czekają cię mega kłopoty z powodu twojej wielkiej miłości do... słodczy.

Bolący ząbek zmusi cię do wizyty u dentysty. Ale nie martw się w nagrodę dentysta da ci cukierka XD

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Powakacyjne Mości Redakcyjne

winne powstania tego (i in spe następnego) numberu:

Po lewej od góry:

Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), **Hubert Gajewski** (Moto-Znawca), **Ola Dobek** (wędrująca W Stronę Wartości),

Na dole od lewej:

Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, reporter wakacyjny); **Sylwia Piesio** i **Renata Ostrowska** (Astrolożki i Wróżki Nadworne), **Michał Różański** i **Tytus Tomala** (redakcja techniczna pilnie poszukiwana!), **Jan Stemplewski** (nowoczesny muzyk - alpinista), **Krzysztof Jokieli** (filar redakcji literackiej poszukiwany), **Kasia Oczkowska** (redakcja literacka), **Sebastian Ogórczan Dumala** (Informatyk Przyszłości), **Karolina Kwiatek** (Poszukiwaczka Wartości)

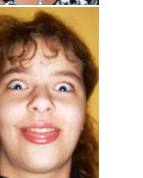
Po prawej od góry:

prof. Iwona Radosław Ćwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrzów Dobrych, aktualności, skład), **Pani Ania Kornis-san Karate** (redakcja sportowa roztańczona), **Mamma Dynia Anna Szwed** (skład; Redaktor Naczelny i różne takie)

ZAPRASZAMY DO NAS!

ZAJĘCIA REDAKCYJNE DLA WSZYSTKICH CHĘTNYCH W MDK OCHOTA:

WTORKI I CZWARTKI W GODZINACH 17.30-19.00. ADRES REDAKCJI: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Jesienny powiew mody

Nowe marki w Reducie:

PARTER



PIĘTRO



M O H I T O

VERONA

Philipiak

ŚWIAT ZABAWY

Centrum Handlowe REDUTA
Al. Jerozolimskie 148, Warszawa
www.chreduta.pl